

Adwentowe Rekolekcje ze Słowem Bożym

Parafia św. Jadwigi Śl. w Chorzowie
tydzień IV - 2010

Propozycje modlitwy Słowem Bożym na poszczególne dni tygodnia:

Poniedziałek, 20 grudnia - Łk 1, 26-38

Wszechmoc Boga, mogłaby sprawić, iż świat zostałby zbawiony, jednym aktem Jego woli – bez udziału i współpracy człowieka. Scena Zwiastowania ukazuje pragnienie Boga, by w dziele Zbawczym współpracować z człowiekiem. Maryja nie tylko jest zaproszona do współpracy, ale również zostaje Jej objawiona wola zbawcza Boga. Maryja, będąc ubogą, skromną kobietą z peryferii – niewiele znaczyła w ówczesnym społeczeństwie. Bóg jednak potrafi i chce posługiwać się słabymi narzędziami, gdyż to On, a nie człowiek jest jedynym zbawcą. Zwiastowanie nie dokonuje się w centrum ówczesnego świata, lecz daleko na jego peryferiach. Nazaret, o którym powie Natanael: „Cóż dobrego może być z Nazaretu?” (J 1,46), staje się miejscem, z którego wyjdzie Zbawienie.

Człowiek współczesny ma pokusę i pragnienie, by przemiana świata rozpoczynała się w centrach świata, na szczytach władzy. Tymczasem aby zmienić świat, musimy rozpocząć od siebie, od własnego podwórka. Jeżeli chcemy pełnić wolę Bożą, możemy powtarzać za Maryją: „Oto Ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według Słowa Twego” - wtedy Bóg będzie działał przez nas w świecie. Maryja, choć do końca nie pojmuje tego, co się ma dokonać, wyraża zgodę, by stać się matką Zbawiciela. Co poprzedza tą decyzję? Najpierw słuchanie i rozważanie w sercu, potem pytanie o poznanie

środków. Na koniec słuchanie odpowiedzi i decyzja. My również powinniśmy w ten sposób pozwolić, by Duch Święty prowadził nas swoją mocą.

Wtorek, 21 grudnia - Łk 1, 39-45

W opisie podróży Maryi uderza pośpiech. Pośpiech Maryi, Jej „niecierpliwe pragnienie” dzielenia się Darem otrzymanym od Boga, pragnienie dzielenia się Jezusem i służba Elżbiecie wyrażają dynamizm Jej wiary. Jest świadoma, że Syn nie należy do Niej. Jest przeznaczony dla innych. Jest darem dla wszystkich.

Ona zaś jeszcze przed Jego urodzeniem, już niesie Go do tych, do których przyszedł. Niesie Go do ludzi.

W te ostatnie dni adwentowe, gdy jesteśmy zabiegani, nie mamy czasu i poddajemy się gorączce przedświątecznej, Maryja przypomina nam o innym zabieganiu, pospiechu, gorączce – o „gorączce duchowej”. Nie zagubmy duchowego wymiaru Adwentu. Niech nam towarzyszy niecierpliwość, napięcie i zapał w oczekiwaniu na spotkanie przychodzącego Pana. Nie zatraćmy również wagi i głębi spotkań międzyludzkich. „Nawiedzając innych” kontemplujemy i naśladujemy Maryję.

Aby nasze „nawiedzenia” były głębokie, trzeba opuścić „własny „Nazaret”, wyjść z siebie”, pokonać „góry” lęków, obaw, własnego egoizmu, wygodnictwa. Prawdziwe spotkanie jest możliwe dzięki szacunkowi i dostrzeganiu wzajemnej wartości i godności. Jest życzliwa akceptacja i szacunek wobec inności, tajemnicy. Jak w spotkaniu Maryi z Elżbietą...

Czy w adwentowym oczekiwaniu towarzyszy mi „duchowy pośpiech”, zapał, gorliwość, niecierpliwość serca? Czym dzielę się z innymi w tych dniach? Co wnoszę w ich życie? Jak wyglądają moje spotkania z innymi ludźmi? Czy mam świadomość własnej głębi ducha i czy szanuję głębię innych?

Środa, 22 grudnia - Łk 1, 46 - 56

Magnificat to hymn pokory, wdzięczności i uwielbienia, który odzwierciedla całe życie Maryi. Maryja wskazuje nam POKORĘ jako sedno chrześcijańskiego życia, pokorę rozumianą jako całkowite wyrzeczenie się siebie, jako gotowość przyjęcia woli Bożej.

Jest przekonana, że Wszechmocny uczynił jej wielkie rzeczy, ponieważ wejrzał na UNIŻENIE swojej służebnicy. Te słowa ukazują nam nie poniżenie, gdyż Bóg nikogo nie upokarza, ale wskazują na konieczność zobaczenia siebie w duchu pokory, bo jedynie wtedy możemy poznać kim naprawdę jesteśmy. Dzisiaj bardzo często człowiek pogrąża się w pysze. Fascynując się zdobyczami techniki wszystko przypisuje sobie i zapomina o tym, że od Boga pochodzi i od Niego otrzymał to, co potrzebne do rozwoju, doskonalenia się. O Bogu przypominamy sobie jedynie wówczas, gdy jest nam do czegoś potrzebny. Wtedy prosimy, aby spełnił naszą wolę, nie zastanawiając się, czy jest ona zgodna z wolą Bożą. A przecież wystarczy, jak uczy Maryja, z pokorą i miłością oddać się Bogu całkowicie, gdyż *On pokornych wywyższa; głodnych nasycza dobrami; za służbę swoim ujmuje się*. Wszystko to czyni nie ze względu na nasze zasługi, lecz *pomny na swe Miłosierdzie*. Maryja w swojej pokorze widzi wielkie rzeczy jakie uczynił jej Wszechmocny i hymnem *Magnificat* wyraża swoje uwielbienie, radość i dziękczynienie.

Czy potrafię wielbić Boga i dziękować Mu za wszystko co mnie spotyka – zdrowie, rodzinę, pracę? A jeśli dotyka mnie nieszczęście, czy ufam, że z każdego zła Bóg potrafi wyprowadzić dobro? Bóg czyni także w moim życiu wielkie rzeczy, których być może teraz nie dostrzegam - i cały czas czeka na mój osobisty *Magnificat*.

Czwartek, 23 grudnia - Łk 1, 57-66

Elżbieta urodziła syna w bardzo podeszłym wieku, kiedy z ludzkiego punktu widzenia to było już niemożliwe. „Pan okazał wielkie miłosierdzie nad nią”. Czy widzę także wielkie miłosierdzie Boga nade mną, nad moim życiem? Może i w moim życiu Bóg dokonał i dokonuje rzeczy, które początkowo wydawały mi się niemożliwe. Sąsiedzi i krewni cieszyli się z nią razem. „Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz 12, 15). Chrześcijanin jest solidarny z tymi, którzy są wokół niego.

Czy potrafię cieszyć się i okazać tę radość człowiekowi, który otrzymał jakieś dobro z ręki Pana Boga? A może szczęście i radość bliźniego budzą tylko moją zazdrość? Jeśli tak, to warto zadać sobie pytanie: dlaczego?

Kiedy Zachariasz wypełnił wolę Boga „otworzyły się jego usta, język mu się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga”. Moje życie także jest realizowaniem woli Bożej. Moja praca domowa czy zawodowa, moja troska o najbliższych, moje życie religijne, mój czas wypoczynku i relaksu – czy potrafię spojrzeć na swoje życie jako na okazję, by wielbić Boga, czyli cieszyć się Jego obecnością w moim postępowaniu? Wielbić Boga to widzieć Jego działanie w naszym życiu, wszak całe życie i my sami mamy być pieśnią, uwielbieniem Jego chwały.

Piątek, 24 grudnia - Łk 1, 67-79

Pieśń, którą Zachariasz wyśpiewał po narodzeniu św. Jana Chrzciciela Kościół poleca odmawiać codziennie wszystkim, którzy modlą się *liturgią godzin* czyli codzienną modlitwą Ludu Bożego uświęcającą poszczególne pory dnia. Kantyk, czyli pieśń Zachariasza, jest przewidziana na poranną modlitwę, tzw. jutrznię. Każdego ranka mam – tak jak Zachariasz – błogosławić Boga. „Błogosławić” czyli z języka łacińskiego „benedicere” znaczy dosłownie „dobrze mówić”. Bóg, który daje mi każdego dnia życie, siły duchowe i fizyczne, wiarę i umysł, rozum, który pozwala mi dostrzegać wszystkie dary Boże, jest godzien, aby Go błogosławić, dobrze o Nim mówić. W darze życia i wiary codziennie i mnie nawiedza i wyzwala z grzechu i rozpaczy. Daje nadzieję, wybawia mnie od moich wrogów, z których największym jest brak nadziei. To Bóg sprawia, że mogę Mu służyć bez lęku, w pobożności. Mogę cieszyć się każdym dobrym słowem, które wypowiadam i czynem, którym mogę okazać innym miłość. I ja mam – tak jak Jan Chrzciciel Jezusowi – przygotowywać Bogu drogi do ludzkiego serca, aby poznało zbawienie pochodzące od Boga.

Czy na swoich najbliższych i ludzi, których znam patrzę jako na tych, do których jestem posłany, by Bogu przygotować drogę do ich serca? Czy pokazuję im serdeczną litość naszego Boga swoim życiem i postępowaniem? A może ja przede wszystkim potrzebuję Bożego światła? Jakie są moje mroki i ciemności, do których nie wpuszczam Chrystusa? Czy wierzę, że On zawsze chce mnie wprowadzić na drogi pokoju